Nr. 5 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 4 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 2 stycznia.

W kołach urzędowych z całym naciskiem zaznaczają, że ze zmianą szefa gabinetu, kurs polityczny rządu jednak się nie zmienił. Z pewnem zastrzeżeniem można temu wierzyć. Mianowicie nie ulega wątpliwości, że baron Gautsch, jako urzędnik, zechce pod względem narodowym tak samo bezstronnym być, jak pan Koerber, bo gdyby szło o gabinet politycznie jednostronny, z pewnością do kierownictwa nie powoływanoby urzędnika. Ale sama bierna bezstronność nie wystarczy, bo przedewszystkiem idzie o to, żeby przez czynne wystąpienie skłonić, a w potrzebie i zmusić stronnictwa do zaniechania walki na terenie, który jest wspólną własnością wszystkich ludów austrjackich.

Tak, jak dr. Koerber, tak i pan Gautsch ma zadanie doprowadzić pomiędzy Czechami a Niemcami do zgody, a w każdym razie postarać się o to, by walka pomiędzy nimi nie tamowała kulturnego i gospodarczego życia całego państwa. Pan Koerber dążył do tego celu, trzymając się zasady, że każde jednostronne ustępstwo na polu narodowem musi być wykluczonem. Dążył, ale nie zdążył mimo olbrzymią pracę i niezwykłe zdolności. Bliskiem więc jest przypuszczenie, że baron Gautsch jednak do tego samego celu inną obierze drogę. Na razie, co prawda, znajduje on dobre dyspozycje i Czesi oświadczają, że nie mają zamiaru stawiania mu trudności, Niemcy zaś, jak dotąd, nie mają do tego żadnego powodu. Przypuszczać więc można, że wkrótce zebrać się mająca Izba poselska, uchwali to, co na razie jest najkonieczniejszem, da rządowi czas do skupienia sił i skrystalizowania dalszego programu.

Ale pierwej czy później zaprezentują Czesi weksel, a że jest on istotnie zapadłym, trzeba go będzie wykupić. Nie odrzucam z góry nawet najnieprawdopodobniejszej ewentualności. Być może, że p. Gautschowi uda się to, co nie udało się jego poprzednikowi, być może, że zdoła on zadowolić Czechów, nie wywołując opozycji ze strony Niemców. Ale, jak mówię, jest to wypadek nieprawdopodobny, bo wobec braku wszelkiej dyscypliny u stronnictw niemieckich i niesłychanego rozwydrzenia, trudno liczyć na wpływ grup umiarkowanych, a raczej przypuścić należy, że w każdym wypadku górę wezmą żywioły radykalne, lub wręcz rozkładowe. Trwałość rządów barona Gautscha zależeć więc będzie od tego, czy ma on w zanadrzu wykonalny program na wypadek wznowienia się w Izbie obstrukcji.

Na razie — jak już wspomniałem — może nowy szef gabinetu być zadowolonym z przyjęcia. Czesi zupełnie jasno zapowiadają, że nie będą mu robić trudności, bo w przeszłości jego widzą niejakie gwarancje dla przyszłości. Ta przeszłość, której punktem kulminacyjnym są rozporządzenia językowe, istotnie napawać może Czechów otuchą, ale zarazem ze względu na rozbudzoną nieufność Niemców, utrudnia stanowisko nowego rządu. Ale baron Gautsch należy do polityków bardzo, a bardzo ostrożnych, dlatego możliwem jest, że potrafi on przez dość długi czas zchodzić z drogi rozstrzygającej kwestji, a w tym czasie uzyskać od parlamentu niejedną ważną uchwałę. Ostatecznie jednak, pierwej czy później, przyjdzie mu zaglądnąć niebezpieczeństwu w oczy a wtedy pokaże się, czy program jego obliczony jest na wszystkie ewentualności.

Z bieżących wiadomości i pogłosek, na wiarę i wyróżnienie zasługuje wiadomość o bliskiem zwołaniu Izby poselskiej; poprzednio jednak baron Gautsch odbędzie poufną naradę z przewódcami wszystkich większych grup parlamentarnych. Na rękę mu przytem będzie okoliczność, że nie jest on dla parlamentu *homo novus* i osobiście zna wszystkich prawie wybitniejszych posłów.

Obok tego zapewniają, że wszystkie prace prawodawcze zainicjowane przez niezmordowanego w tym kierunku p. Koerbera, będą przez nowy rząd kontynuowane, że więc obejmie on całą wielką spuściznę, złożoną z projektów ustawowych, tak doniosłych, jak, reforma administracji, ustawa emigracyjna, ustawa o spółkach handlowych itd.

Pogłoska wyszła z kół czeskich o dymisji ministra skarbu p. Kosla, dotąd się nie potwierdza; zdaje się, że za podstawę służyło jej jedynie życzenie. (*r*.).

Wobec kapitulacji.

Lwów 4 stycznia.

La comedia finita... Chwila, przepowiadana bez przerwy przez siedm, jak wiek długich, miesięcy, w ciągu których poległy śmiercią bohaterską dziesiątki tysięcy oblęgających twierdzę Japończyków i broniących jej z równem bohaterstwem zastępów carskich, — chwila ta przyszła wreszcie, z nieubłaganą konsekwencją wskazówek na tarczy zegarowej. Port Artura — w chwili, gdy to piszemy — niewątpliwie już znajduje się w rękach zwycięskich Japończyków, niedobitki jego załogi ich jeńcami! — Fakt ten, acz również przewidziany niewątpliwie tak przez sfery naczelne w Petersburgu, jak przez inteligentniejszą ludność caratu, wywołał jednak dość naturalne na całych jego obszarach uczucie strasznej, wielkiej katastrofy, której zgoła nic już powetować nie zdoła — ani dziś, ani w przypuszczalnej przyszłości. Nie idzie oczywiście o te setki miljonów rubli, które wydano na ufortyfikowanie tej pozycji, tem mniej zależeć może białemu carowi i jego doradcom na wielu tysiącach ofiar ludzkiego życia, w obronie tego punktu poniesionych, — ale z chwilą utraty tak niesłychanie silnej pozycji na Wschodzie azjatyckim i z chwilą przejścia jej w ręce Japończyków, polityka zaborcza caratu w Azji otrzymała cios śmiertelny, z którego może nigdy już się nie wyleczy. Ponadto, w bieżącej wojnie upadek Portu Artura musi się uważać za jej punkt kulminacyjny, rozstrzygający już prawie całą tę kampanję, bo oddający walne zwycięstwo w ręce Japończyków. Nikt ani pomiędzy nimi ani na świecie całym nie łudzi się naturalnie, aby wkrótce już przyszło do definitywnego zakończenia morderczej dla obu stron wojny. Musi jeszcze nastąpić bodaj jedna, potworna rozmiarami i ofiarami bitwa na skalistych polach Mandżurji. Rosja ciągle przecie mobilizuje coraz to nowe korpusy i z możliwym pospiechem wysyła je Kuropatkinowi. Prawda, że zanim te nieszczęsne zastępy zdążą na nową a pewną hekatombę — i Japonja ze swej strony nie spocznie na laurach. Wszelakoż po upływie 3—4 miesięcy znajdzie się na widowni boju tyle setek tysięcy carskich żołnierzy, że samą masą swoją staną się potężnym i groźnym przeciwnikiem dla genjalnych wodzów japońskich... Historja wojen jednak — a choćby i ta tocząca się dalej kampanja — uczy, że przewaga liczebna znaczy bardzo wiele, lecz nie zawsze decyduje o szali zwycięstwa! Kamaryla wojenna w Petersburgu roi sobie zapewne, że o 2/3 mniejsza od caratu Japonja, prędzej później wyczerpie swe siły w strasznych zapasach i że pobity na głowę marszałek Oyama, dozna wreszcie losu Stoessla... Rojenia te nie mają jednak dzisiaj większej wartości, jak wogóle każde gorące życzenie jednostki, która radaby uzyskać niejedno i pociesza się nadzieją, że to przecież użyszcze, a zimna rzeczywistość prędzej później rozprasza złudzenia wszelkie... Na wszelki wypadek — do końca tej wojny bardzo jeszcze daleko i setki tysięcy trupów legną wpierw po obu stronach, zanim przyjdzie do podpisania traktatu pokojowego.

Tymczasem Japończycy ufortyfikują się w zdobytej dziś twierdzy tak znakomicie — a że umieją to robić, składają od 11 miesięcy codzień nowe dowody — że, jak to mówią, ani sam djabeł już ich stamtąd nie wykurzy! Nie wykurzy tembardziej, iż stojącym po za nim Anglikom i Yankesom stanowczo zależało i zależy na tem, aby Port Artura nie był w posiadaniu Rosji. Rzec przecie można śmiało, że o ten port toczy się właściwie wojna cała, bo mocarstwo, które ma go w rękach, panuje pośrednio nad całym Oceanem Spokojnym. A nie o Mandżurję, ani o protektorat nad Koreą idzie obu stronom wojującym, w gruncie zaś rzeczy Anglji i Stanom Zjednoczonym z jednej, a Rosji z drugiej — lecz o panowanie nad morzem rzeczonem, które kto wie, czy w niedalekiej już przyszłości, nie stanie się widownią potężnej rywalizacji mocarstw kolonjalnych.

Na zakończenie garstki uwag o wielkiem znaczeniu kapitulacji Portu Artura, chcemy parę słów poświęcić jego obrońcom. Hołd całkowity należy się bezsprzecznie tej załodze, która od 7 miesięcy opierała się skutecznie szturmom walecznych Japończyków. Hołd taki i zasługa wobec dwugłowych sztandarów carskich spada w znacznej mierzy i na jej dowódcę, gen. Stoessla. Niesmaczne jednak przesadą grzeszą ci wszyscy, którzą wynosząc ciągle pod niebiosa samego wodza, firmanta obrony, niemal milczeniem pokrywają równocześnie zasługi samej załogi. Pomijamy nawet fakt — dla nas Polaków bardzo bolesny i smutny — że oto bardzo znaczny procent obrońców Portu Artura, to rodacy nasi, a nikt chyba nie odważy się zaprzeczyć, iż ostatecznie Stoessel byłby dawno już musiał kapitulować, gdyby nie honor żołnierski, rycerskie poczucie obowiązków u reszty generałów, oficerów i żołnierzy, którzy stokroć więcej od niego narażali się codzień na bomby i granaty Japończyków. O tych bohaterach i ofiarach zaborczego caratu świat jednak nic nie wie — natomiast w cześć przypadkowego ich dowódcy, pieje on hymny ustawiczne aż do znudzenia! On dostanie złotą szablę, grube dotacje ze szkatuły carskiej, wyższą rangę, przejdzie do historji itd. O właściwych zaś bohaterach obrony, o ile nie spoczęli już w zimnym grobie i car i świat zapomni rychło, jak zapomniał od dawna o walecznych legjonach polskich, które przelewały za orły napoleońskie krew swoją na wszystkich widowniach boju... Lecz o marszałkach Napoleona I i o nim samym, setki legend, poematów i pieśni. Tylko w sercach matek, żon i dzieci, okrytych po takiej wojnie kirem żałoby, żyje do ostatniego tchnienia w ich piersiach, jedno potężne uczucie: nienawiść i pragnienie zemsty na sprawcach ich sieroctwa...

Organizacja ziemstw w Rosji.

Na porządku dziennym publicznej dyskusji w Rosji jest obecnie instytucja ziemstw. Dla zrozumienia owej dyskusji, konieczne jest poznanie ustroju tej instytucji; podajemy więc główne rysy tej budowy, istniejącej od roku 1864 do ustawy z dnia 12 czerwca 1900. Obecna, jak wiadomo, tendencja idzie ku powrotowi do roku 1864.

Do miejscowych spraw ekonomicznych należą: 1. Budowa dróg z wyjątkiem kolei, kanałów i wielkich dróg wojskowych, administrowanych przez rząd centralny i dróg pobocznych, administrowanych przez gminy. Do ziemstw należą więc drogi gubernjalne i powiatowe. 2. Podwody dla urzędników. 3. Porty i przystanie na rzekach spławnych. 4. Urządzanie jarmarków i wystaw. 5. Akcja w razie głodu, zakładanie magazynów, niszczenie szkodliwych zwierząt, ochrona pól, łąk i lasów. 6. Zakładanie szpital, akcja w razie epidemji, szczepienie. 7. Wzajemne ubezpieczenia od ognia, policja budowlana na wsi. 8. Szkolnictwo. 9. Wybieranie i utrzymywanie sędziów pokoju. 10. Urządzanie i utrzymywanie więzień dla skazanych przez sędziów pokoju i tworzenie domów poprawy dla małoletnich. 11. Utrzymywanie tak zwanych „urzędów włościańskich", to jest urzędów, przeznaczonych do nadzorowania urzędników gmin włościańskich i do kontrolowania prawidłowości uchwał gmin. 12. Wydatki, ponoszone na utrzymanie administracji cywilnej i policji. 13. Współudział w prowadzeniu list przysięgłych. 14. Podział podatków państwowych, jeżeli je ziemstwom przekazano.

Dla przeprowadzenia tych zadań mają ziemstwa prawo:

1. Wydawać rozporządzenia, w których mogą nawet nakładać na mieszkańców osobiste opłaty. 2. Nakładać podatki, a mianowicie, podatki na nieruchomości bez żadnych ograniczeń, dodatki zaś do niektórych państwowych podatków do pewnego „maximum". 3. Zaciągać pożyczki; w razie, jeżeli przewyższają dwuletnie dochody, za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych. 4. Przedstawiać rządowi wnioski w sprawach sobie przekazanych. Ważne jest postanowienie, że wnioski te dostają się przez gubernatora do ministra spraw wewnętrznych, który obowiązany jest w razie nieprzychylenia się do tych wniosków, złożyć o tem najpierw sprawozdanie komitetowi ministrów, a dopiero potem zawiadomić o tem ziemstwa.

Każda gubernja tworzy ziemstwo gubernjalne, w łonie gubernji zaś każdy powiat ziemstwo powiatowe. Niektóre gubernje mają ziemstwa gubernjalne, które jak największą ilość zadań koncentrują w swych rękach, w innych natomiast gubernjach zadania te przeniesiono na ziemstwa powiatowe.

Zgromadzenie powiatowe powstaje z wyborów, przeprowadzonych wedle trzech klas: właścicieli ziemskich, miast i gmin włościańskich.

Gubernjalne zgromadzenie ziemstwa składa się z delegatów, wybranych w pewnej wymaganej liczbie (35—100) przez powiatowe zgromadzenia bez względu na klasę. Prezesem jest guberjalny marszałek szlachty. Zgromadzenie wybiera gubernjalny zarząd ziemski, składający się z prezesa i sześciu członków.

Zgromadzenia powiatowe zbierają się corocznie najpóźniej we wrześniu na 10 dni, zgromadzenia gubernjalne najpóźniej w grudniu na 20 dni. Możliwe są jednak za odpowiedniem zezwoleniem sesje nadzwyczajne.

Wszystkie uchwały zgromadzeń powinny być zakomunikowane gubernatorowi, natomiast tylko niektóre, wymienione w ustawie, podlegają zatwierdzeniu gubernatora, względnie ministra spraw wewnętrznych, niezatwierdzenie jednak musi nastąpić w pewnym oznaczonym ustawą terminie, gdyż inaczej uważa się, że uchwała została zatwierdzoną. Nawet jednak i te uchwały, które nie ulegają zatwierdzeniu władz, mogą być przez nie wstrzymane w wykonaniu i w tym wypadku decyzja ostateczna na odwołanie się ziemstwa lub gubernatora, względnie ministra spraw wewnętrznych należy do pierwszego departamentu Senatu.

Z tego wynikałoby, że gdyby ziemstwa funkcjonowały i dziś tak, jak w roku 1864, byłyby w wielu wypadkach zależne od woli dobrej lub złej gubernatorów. Swoją drogą ustawa z r. 1900 ograniczyła i tę odrobinę samorządu gubernjalnego. Najnowszy ukaz carski ma podobno przywrócić stan z r. 1864.

Koloniści niemieccy w Galicji.

Korespondent lwowski (*t.*) do *Dziennika Poznańskiego* poruszył sprawę wychodźtwa niemieckich kolonistów z Galicji do Poznańskiego. Wychodźtwo to zaaranżowane przed paru laty przez pruską komisję kolonizacyjną, nagle ustało. Genezę tej sprawy poprzedza korespondent krótkim rysem historycznym kolonizacji Niemców w Galicji.

Jako pamiątka — powiada — dawnych austrjackich rządów germanizatorskich istnieje w Galicji dziewięćdziesiąt i kilka kolonij niemieckich. Pochodzą one z czasów cesarza Józefa II, liczą przeto żywota swojego przeszło 120 lat. Pozostały do dziś w społeczeństwie naszem ciałem obcem, zupełnie obcem, tak jak kamyki, wprawione w żywy dąb: dąb rośnie i obejmuje kamyki, kaleczące jego korę, tak, że z czasem trudno je rozeznać w

(2)

BLANKA HALICKA.

Miłość Tytana.

Pożegnawszy margrabinę, na którą przed pracownią oddawna już lektyka czekała, w której powrócić miała do klasztoru Benedyktynek Santa Anna, gdzie mieszkała już od lat kilku, wdowieństwo swoje na modlitwę i uczynki Bogu miłe poświęciwszy — długo jeszcze dumał Bounarotti, z czołem wspartem na spracowanych dłoniach, naprzeciw niewykończonego posągu Mojżesza siedząc, w myślach pogrążony smutnych.

Otaczała go sława, jak słońce jasna, a źle mu było na świecie i jako nigdy od początku życia swego, tak i teraz w niczem spokoju znaleść nie mógł, ni zadowolenia.

Największy geniusz wieku swego i w dumnem poczuciu tej niezmiernej wyższości swojej, niby z niedostępnego górskiego szczytu na cały pospolity tłum ludzki patrzący, — po raz pierwszy pytanie zadawał sobie, czyli za szczęście życia całego zapłacić wielkość zdolna?

Twórca „Ostatecznego Sądu", za największe dzieło malarskie Cinquecenta uznanego jednogłośnie, — on, co na skiepieniu Sykstyńskiej kaplicy stworzenie świata przedstawił i Boga Jehowy piorunową postać, przed którą mimowoli człek w proch czoło kłonił, a poniżej olbrzymich proroków porozwieszał, i Sybille natchnione, zatopione w księgach przyszłości — nieśmiertelne grobowce Medyceuszów stworzył, z tą zadumaną postacią Lorenza, Il Pensieroso z tą przepiękną Nocą, tak głęboko uśpioną, w tym śnie o wszystkich bólach dnia zapominającą, — on, pierwszy budowniczy nowej, największej w świecie świątyni San Pietro di Roma, — w tej samotności, w tej chwili rozterki mówił sobie, iż gdyby cudem powróciły się minione lata i mocen byłby życie rozpocząć na nowo, to nie o sławę już prosiłby Boga, nie o tę wielkość, której ciężar, jak Atlas, dźwigać musiał na ramionach — jeno o to jedynie, aby niczem zgoła ponad zwykłych ludzi się nie wznosząc, zaznać spokojnego szczęścia mógł, do którego każdy z tego szarego tłumu prawo miał, każdy, prócz niego, wielkiego, a wydziedziczonego.

Tytaniczna głowa Mojżesza, odcinająca się białością na ciemnem pracowni tle, patrzała Michałowi Aniołowi ostro w oko. Surowy, przenikliwy jak błyskawica, był wzrok tych kamiennych źrenic, a usta proroka tak mówić się zdały:

Olbrzymy, my obaj, dlatego jako mnie, tak i tobie na świecie źle i za ciasno! Przeprowadziłem lud mój przez puszczę, a nie danem mi było wejść do ziemi obiecanej! Kiedym konał, zdaleka tylko zieleniały mi jej winnice! I ty przez życie całe z przeciwnościami walczysz i szarpiesz się w więzach i tobie nie będzie danem wykonać to wszystko, co roi pyszna dusza twoja!

II.

Przydarzyło się raz, jeszcze przed laty wielu, wonczas, kiedy na stolicy papieskiej zasiadł wojowniczy Juljusz II — kiedy Michał Anioł skiepienie Sykstyńskiej kaplicy malował, a młody Rafael Sanzio watykańskie stanze freskami cudownymi zdobił — iż z Watykanu wychodząc równocześnie, spotkali się wielcy malarze dwaj na placu św. Piotra przed rozpoczętą budową nowej bazyliki.

Rafael w całym blasku młodości swej szedł i urody i sławy, jak dziewczyna smukły i strojny, licznym orszakiem uczniów otoczony, zabawiając się z nimi rozmową wesołą, — do domu swego spiesząc, gdzie czekała nań śliczna Fornarina, ukochana miłością namiętną.

A Michał Anioł w zaniedbanym stroju, farbami poplamionym, samotny i chmurny, na widok promieniejącego weselem współzawodnika, uśmiechnął się złośliwie.

— Z orszakiem, jak „capitano" !...

— A ty sam, jak kat!

W odpowiedzi tej Sanzia na żart jego zgryźliwy, mieściła się cała tragedja życia Buonarottiego.

Sam był. I jako człowiek i jako artysta samotny.

Niby jeden z tych olbrzymów-proroków z Sykstyńskiej kaplicy, w słoneczny wiek odrodzenia przypadkowo zabłąkany — stał wielki i posępny i sam jeden pośród świata tego, co rozkoszą jeno dyszał i swawolą.

Za lat młodości, w ojczystej Florencji, tam pod kopułą Brunelleschiego, w Santa Maria del Fiore, grzmiały mu płomienne kazania Savonaroli, do Boga nawołujące, do pokuty, a przeklinające rozkosz ciała — i w duszy Michała Anioła ozwały się przepotężnem echem, wypaliły na niej ślad niezatarty.

Sam był, bo przyjaźni ludzkich nie szukał i nie pragnął, a i miłości nie zaznał, gdyż dobrze własnej brzydoty świadomy, niewiast unikał i żył jak mnich.

I o tem wiedział, jako z niechęcią i obawą nieomal, patrzyli nań malarze inni i wszelacy artyści, gdyż szorstkim był, wielce w sądach surowym i niejednego zranił słowem dokuczliwem, a przytem podejrzliwy nad miarę i każdego o nieprzyjaźń ku sobie posądzał i tajemne knowania.

Zaprawiała mu też nieustannie goryczą życie zawiść ludzka, zawiść tych, co znieść niezdolni wielkości cudzej. Młodzieniaszkiem był jeszcze, kiedy w ogrodach Lorenza Medici zmiażdżyła mu nos pięść współucznia Torrigianiego, zazdrośnego o jego w rzeźbie postępy. Kiedy później, w lat wiele, rząd Florencji polecił Leonardowi da Vinci i Buonarottiemu, jako najrozgłośniejszym malarzom dwom, aby wykonali rysunek, zwycięztwo Florencji nad Pizą przedstawiający, a ten, co za lepszy uznany zostanie, wspaniałym freskiem miał być uwieczniony — i podczas gdy zwycięztwo chwiało się między dziełami obu współzawodników, rzeźbiarz Bandinelli, Michała Anioła zacięty wróg, do pracowni jego zakradł się nocą i ukończony już karton jego poszarpał w kawałki.

Fatalność jakaś nad dziełami wielkiego człowieka ciężyć się zdała, bo i wspaniały odlew spiżowy, posąg Juljusza II, który papież po zdobyciu Bolonji na frontonie tamecznej katedry umieścić rozkazał, strzaskali i przetopili na działa Bentivogliowie, skoro z miasta wypędziwszy papieskie wojska, objęli rządy jego na nowo.

Nawet i tego dokonać mu nie dano, co największem dziełem życia jego być miało i duszy jego najmilszem: grobowca papieża Juljusza, gwoli któremu „pontefice terribile" starą bazylikę Piotrową zburzył, a rozpoczął budowę nowej, olbrzymiej, bo za ciasne były mury dawnej świątyni, by tytaniczny pomysł Michała Anioła mogły pomieścić.

Nie dali mu go wykonać następcy Juljusza dla marnych pieniężnych kosztów, a i przez knowania niechętnych wielkiemu artyście.

Z przepysznego pomysłu, największego, jaki wyobraźnia Michała Anioła wydała, pozostało tylko pojedynczych postaci kilka, posągów niewolników, szamocących się w więzach, tak samo, jako twórca ich całe życie szarpał się w męce — i ostatni z nich i najwspanialszy posąg Mojżesza, który olbrzymiem swoim i grozą uosabiać zdał się potężnego ducha Juljusza.

Panowanie to wielkiego papieża, najświetniejszą, najszczęśliwszą w twórczość Buonarottiego było epoką.

Ścierali się oni wciąż z sobą, co prawda, jako duże, piorunowe chmury.

Zdarzyło się i nieraz, że popędliwy Juliusz II laską rzucił za zuchwałym artystą, który przez papieża o pospiech w wykończeniu Sykstyńskiej kaplicy przynaglany, ramionami wzruszał i odpowiadał rubasznie: „Skończę, skoro będę mógł!".

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ohropawej powłoce dębu — lecz w istocie rzeczy, dąb zostaje dębem, a kamyki kamykami.

Kolonje katolickie są już na wpół spolszczone, pomimo najtroskliwszej ochrony ich niemieckości przez dawne rządy biurokratyczne. Protestanckie kolonje jednak zachowały nietylko w całej pełni swój charakter niemiecki, ale w nowszych czasach, pod wpływem hojnych subwencyj luterskiego „Gustaw Adolph Vereinu“ i austrjacko-niemieckiego, a pruskim duchem przejętego „Schulvereinu“, wyrabia się w nich nawet pewna zawziętość antipolska.

Otóż taki element wydał się pruskiej komisji kolonizacyjnej nader pożądanym dla wzmocnienia kolonizacji niemieckiej w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Przybyli agencji komisji kolonizacyjnej z Poznania, by werbować kolonistów do przesiedlania się w tamte strony. Z początku szła im robota nie źle. Niemcy zaczęli na gwałt wyprzedawać swoje posiadłości — znajdując, co prawda, u chłopów ruskich i polskich łatwego i chętnego kupca i wynosili się gromadnie w Poznańskie. Ani oni nie żałowali tego kraju, który dał im dobrobyt piękny, ani nikt ich tu nie żałował... Owszem, nawet Niemcy, mniej zarażeni jadem zawiści i zawziętości plemiennej, z pogardą wyrażali się o swoich sąsiadach, wybierających się do Poznania, by tam wypierać z odwiecznych siedzib rodzinną ludność, która im nic nie zawiniła.

Skoro jednak zaczęły z Poznania przychodzić pierwsze listy od emigrantów galicyjskich, którzy tam oddali się na usługi komisji kolonizacyjnej — raptem, jakby zimną wodą oblał galicyjskich Niemców: ruch wychodźczy od razu ustał! Pierwszym bowiem wychodźcom niemieckim z Galicji tam bardzo nie podobało się. Na wiosnę 1903 całe kolonje były przygotowane do gromadnego wyjazdu: kontrakty co do wyprzedaży ich osad czekały gotowe podpisów w kancelarjach notarjuszów. Tymczasem stracili Niemcy nagle ochotę do dobicia targu — i do dziś namyślają się...

Komisja kolonizacyjna wysłała zuów do Galicji agenta, wyposażonego hojnie w środki pieniężne i ten począł po raz wtóry objeżdżać kolonje niemieckie, zachęcając kolonistów do wyjazdu. Słodkich jego obietnic słuchano jednak teraz już z widocznem niedowierzaniem. Wtedy sam on zaproponował, ażeby koloniści wysłali w Poznańskie własnych mężów zaufania dla obejrzenia tamtejszych kolonij niemieckich. Koszta podróży pokrył rząd pruski. Pojechali więc owi mężowie zaufania liczną gromadą i byli tam bardzo gościnnie przez władze pruskie przyjmowani. Powrócili jednak, niebardzo zbudowani tem, co widzieli.

Dnia 6 października 1903 odbył się we Lwowie zjazd 130 delegatów kolonij niemiecko ewangelickich galicyjskich, wyłącznie tylko dla przeprowadzenia obrad nad pytaniem: czy mają tutejsi Niemcy emigrować w Poznańskie, albo też, czy lepiej uczynią, gdy pozostaną w Galicji?

Wynikiem narady była jednomyślna uchwała, przeciwna wychodźtwu w Poznańskie.

Niech jednak nikt nie sądzi, jakoby jakaś etyka kierowała niemieckimi kolonistami z Galicji, że nie chcą się w Poznańskie przesiedlać. Bynajmniej; snać przekonali się oni na miejscu, że z wielkopolskim chłopem inna sprawa niż z galicyjskim, i że nie wytrzymali by z nim konkurencji w gospodarce. A może trzeźwiej patrzą od hakatystów na antipolską politykę w Poznańskiem i jako „szwabi“ nie chcą zwiększać kadrów prusactwa, którego inni Niemcy mają już i tak po uszy.

Koźmian o teatrze.

III.

Sprawa ukrajowienia teatru w Galicji, której przeprowadzenie uważa Koźmian za alfę i omegę normalnego bytu i rozwoju sceny polskiej w naszym kraju, datuje się od przeszło już ćwierćwieku. Poruszył ją po raz pierwszy Bronisław Zawadzki w nieistniejącym już dziś *Ruchu literackim* w roku 1874, szerzej ją zaś rozwinął i w stały ujął systemat Stanisław Dobrzański w wydanej w tym samym roku broszurze pt. „Kilka słów o teatrze“. Od tej chwili sprawa ukrajowienia teatru, zarówno lwowskiego, jak krakowskiego, weszła na porządek dzienny rozpraw i polemik dziennikarskich, a w r. 1890 stała się przedmiotem specjalnie w celu sanacji stosunków teatralnych w naszym kraju zwołanej przez wydział krajowy ankiety, która nawet zgodziła się zasadniczo na rozwinięcie akcji w kierunku urzeczywistnienia tej myśli. Jak dotąd jednak, sprawa powyższa nie wyszła ze sfery pobożnych życzeń i projektów.

Koźmian od pierwszej chwili gorącym był propagatorem i rzecznikiem myśli ukrajowienia teatru w Galicji i energicznie ją słowem i piórem popierał. Stoi on niewzruszenie na tem jedynie zasadniczem stanowisku, że teatr „nie powinien być przedsiębiorstwem prywatnem, lecz instytucją publiczną, państwową, krajową, lub też dworską, albowiem wtedy tylko dać może rękojmie poważne pod względem obyczajów i zdrowia społeczeństwa.“

Drogę pośrednią, przez umiastowianie teatrów, uważa Koźmian wręcz za nieprowadzącą do celu, gdyż równoznaczna jest ona dla niego ze skrępowaniem teatru „więzami rogatkowymi“, z zamknięciem go w szczupłej sferze „dążności i życzeń, ograniczonych widnokręgiem“ danego miasta, gdy tymczasem teatr jest przecież „tworem i kwiatem wykształcenia całego społeczeństwa“, a przytem — co najgorsza — z oddaniem go na łup drobnych walk partyjnych, osobistych sympatyj i antypatyj, namiętnostek i animozyj. — „Jedynie — powiada Koźmian — gdyby kraj wziął teatry we własny zarząd, a mianował dyrektorów artystycznych, odpowiedzialnych wyłącznie za stronę estetyczną i etyczną, mogłyby teatry w Galicji zakwitnąć i ustalić się. Przedsiębiorcy będą musieli zawsze popełniać herezje artystyczne i ujrzą w końcu usiłowania swe zniweczone, choćby tylko jednym wyjątkowym rokiem, a przytem każdy z nich przeje się, chociażby się nie dał zjeść. Tylko tam prawdziwie kwitnie sztuka teatralna, gdzie są rządowe, lub dworskie teatry, tylko obok takich teatrów wykształcić się mogą inne. — Potrzeba tak wielkiego pana, jakim jest kraj, państwo, lub dwór, aby na właściwej utrzymać stopie tak wykwintną rzecz, jaką jest dobry teatr“.

Co do tego, jakby się miał w razie ukrajowienia teatru ukształtować stosunek teatru do kraju i naodwrót, Koźmian wyraża zapatrywanie, że stosunek ten musiałby być takim, aby nie krępował jednolitej władzy wykonawczej dyrektora, jako „niezbędnej dla dobrego w teatrze gospodarstwa“. Zapatrywanie swoje uzasadnia on w ten sposób: „W teatrze, jak w państwie, potrzebną jest jednolita, sprężysta i silna władza; bez niej teatr wewnątrz i na zewnątrz musi się rozluźnić. Słabość w rządzie teatru, tak samo, jak w rządzie państwa, większe sprawia spustoszenie, niż samowola. Z tego powodu odrzuca Koźmian bezwarunkowo mieszanie się do wewnętrznego zarządu teatru wszelkich komisyj, komitetów i t. p., jako czynnika, wnoszącego tylko w łono teatru rozstrój i rozprężenie, jako wyobraziciela „zaściankowych wpływów“. A w teatrze dla tych ostatnich nie ma i nie powinno być miejsca. Teatr — jak słusznie zaznacza Koźmian — jest to „jedna z tych rzeczy, które usuwają się z pod walk publicznych, które potrzebują rządu i władzy, a także duchowego nadzoru, lecz nie znoszą sprzeczek i zapasów stronniczych“. Kontrola i nadzór mogą i powinny być, ale dwie władze zarządcze i wykonawcze są wręcz niedopuszczalne. Dyrektor musi posiadać władzę poprostu dyktatorską, jeżeli ma jej używać na dobro i pożytek teatru, musi być dalekim od wszelkich wpływów ubocznych, musi być samym sobą. Jedynie możliwą byłaby taka „doskonała wewnętrzna organizacja“, jaką stworzył dla Komedji francuskiej dekret napoleoński, ale ponieważ u nas o takiej organizacji trudno nawet marzyć, więc „pozostaje tylko jednolita władza wykonawcza dyrektora, nadzór zaś etyczno-obyczajowy winien być zawsze powierzony prawdziwym znawcom teatru“.

Zupełnie inna rzecz z rozdziałem czynności w zarządzie samą sceną. Tutaj „czynności reżysera i dyrektora winny być rozdzielone, bo z istoty rzeczy są i powinny być innemi. Z konieczności, z braku odpowiedniego reżysera, dyrektor zastępować go może, lecz jest to zawsze stan nieprawidłowy, raz dlatego, że, wobec konieczności wystawiania ciągle nowych sztuk, takie połączenie w jednem ręku dwóch czynności, „przechodzi siły najgorętszego nawet miłośnika teatru, który, chociażby mu skrzydła nie opadły, nie nastarczyłby gargantuicznym potrzebom nielicznej publiczności“, a powtóre dlatego, że, jak wszędzie, tak i w teatrze, „żądza robienia wszystkiego samemu musiałaby wyjść w końcu na złe teatrowi“. Do dyrektora należy „ostatnie dotknięcie pędzlem“ na dziele scenicznem, a wogóle dbałość o możliwie najwyższy poziom pozostającego pod jego kierunkiem teatru; w sprawach tak czysto technicznej natury, do jakich należy przygotowanie sztuki do wystawienia jej na scenie, dyrektor nietylko może, ale i musi wyręczać się reżyserem.

Że tak było zawsze, przykładów na to mnóstwo. Laube np., który może być nazwanym ojcem nowoczesnej sztuki reżyserskiej, używał nie jednego, ale kilku reżyserów, sam zaś układał tylko plan ogólny i czuwał nad należytem jego wykonaniem. Nie inaczej było w Weimarze za czasów Goethego, nieinaczej w Meiningen, nie inaczej też postępował i sam Koźmian za czasów swej dyrekcji w teatrze krakowskim, a wiadomo, na jakim ją postawił poziomie zarówno pod względem repertuaru, jak i wykonania technicznego wystawianych sztuk.

H. Cepnik.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 4 stycznia.

Teatr miejski: „Betleem polskie“, jasełka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa, (4): Tytusa B. — Dobromira. — (22) Anastazyi M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota · — 9 R. Pogoda

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, przyjeżdża do Galicji na kilka dni do dóbr swoich do Skały.

Filozofja współczesna. We środę dnia 4 stycznia wygłosi o godzinie 7 wieczorem w Zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) dr. Wł. M. Kozłowski, trzeci wykład, z zapowiedzianego pod powyższym tytułem cyklu. Przedmiotem tego wykładu będzie: „Nowa filozofja religji (Strauss i Feuerbach)“. Wstęp 10 hal., dla członków polskiego Towarzystwa filozoficznego wolny.

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz Polaków, poległych pod Portem Artura w szeregach rosyjskich, odbędzie się staraniem grona osób we czwartek, dnia 5 bm o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów.

Upadek Portu Artura, co do którego **pierwszą** pewną wiadomość przyniosło wydanie wieczorne *Dziennika Polskiego,* wywołał w mieście radosny nastrój i prawdziwe zadowolenie. Na innem miejscu omawiamy niefortunną myśl urządzenia iluminacji, tu zaznaczymy tylko, że istnieje daleko właściwszy sposób zaznaczenia swych sympatyj i uczuć. Niech każdy dla wyrażenia swej radości, złoży choćby drobną kwotę na cele ogólno narodowe, lub dobroczynne z dopiskiem „z powodu upadku Portu Artura“. W pierwszym rzędzie, wobec srogiej zimy, polecamy pamięci szlachetne instytucje „Brata Alberta“ i herbaciarnie. Czyniąc początek, składa wydawnictwo *Dziennika polskiego* 10 koron na rzecz „Brata Alberta“, 5 koron dla herbaciarni.

Wymiar pohatku osobisto dochodowego przedstawia się we Lwowie za r. 1904, jak następuje: Najwyższy dochód roczny, jaki opodatkowano we Lwowie w tym roku, przypada na rubrykę od 180.000 do 200.000 kor.; dochód taki miał w naszem mieście tylko jeden człowiek; ponad 200 000 kor. dochodu nie ma nikt (namiestnik hr. Potocki fasjonuje swe dochody w Krakowie, a nie we Lwowie). Dochód od 160.000 do 180.000 kor. miały dwie osoby, dalej ponad 140 000 (a poniżej 160.000) jedna osoba, ponad 120.000 trzy osoby, ponad 100.000 także trzy, ponad 80 000 siedm, ponad 72.000 dwie, ponad 60.000 sześć, ponad 52.000 pięć, ponad 40.000 czternaście, dochód ponad 30.000 miało osób 36, ponad 20.000 osób 83, a ponad 10 000 osób 430. Razem więc posiada miasto nasze 602 ludzi, którzy mają roczny dochód większy, niż 10 000 kor. Ponad 8400 koron dochodu ma osób 255, ponad 6000 osób 843, ponad 4000 osób 1662. W klasie posiadającej dochód między 2000 a 4000 kor. jest ludzi 4293; razem zaś osób mających więcej niż 2000 kor. a mniej niż 10 000 kor. dochodu rocznego, posiada Lwów 7053 osób. Ostatnia klasa, tj. o dochodzie poniżej 2000 (a powyżej 1200 kor., bo od jeszcze niższego dochodu podatku się nie opłaca) obejmuje 6394 osób. Ogółem zatem płaciło w tym roku podatek osobisto-dochodowy we Lwowie 14 049 osób. Miały one ogółem dochodu 59,955 924 koron, tj. przeciętnie wypada na jedną osobę opodatkowaną 4269 koron dochodu. Z ogólnej sumy dochodu opodatkowanego przypada na dochód z gruntów 3,873.039 kor., z budynków 9,429 455, z przedsiębiorstw 14 059 818, z poborów służbowych 26 217 434 (a więc najwięcej), z kapitałów 6 022.475, z tantjem 343 703 koron. Od ogólnej sumy dochodów 59,955 924 kor. odliczono przed wymiarem podatku osobisto dochodowego kwotę 8 996 673 kor., a to tytułem zapłaconych podatków 4 043 593 kor., odsetek biernych 4 123.870, trwałych ciężarów 306.538 z opłat do kas ubezpieczenia 184 415 premji asekuracyjnych 338 257 kor. Zatem poddano pod opodatkowanie, po potrąceniu tych kwot, ogółem we Lwowie 50 959.251 kor., a z tego dochodu wymierzono ogółem 915.996 kor., tj. przeciętnie 65 kor. od osoby.

= **Dostawy miejskie** Przedsiębiorstwo rozwożenia materjałów drogowych dla miejskich robót drogowych uchwalił magistrat, zgodnie z sekcją techniczną powierzyć na rok bieżący przedsiębiorcom Beverowi i Darowskiemu.

= **Personal służbowy miejski.** Wydany na rok 1905 pod redakcją sekretarza prezydjum magistratu p. Zawistowskiego nowy szematyzm urzędników i sług gminy m. Lwowa znacznie w tym roku ulepszony i rozszerzony, daje całkowity pogląd na wielkie rozmiary machiny administracyjnej miasta. Wedle wyszczególnionych w szematyzmie dat, stale utrzymywany personal służbowy gminy przedstawia się następująco: konceptowy etat 49 osób, techniczny 18, sanitarny 13, rachunkowo kasowy 37, manipulacyjny 63, dyrekcja zakładów i leśniczowie 26, syndykat 2, służba stała 59, dyetarjusze 89, strażnicy 1 4, straż plantacyjna 4, drogowa 11, inne 27, straż pożarna 65, kolej elektryczna 159, zakład oświetlenia elektr. 1?, rzeźnia 18, gazownia 17, zakład wodociągowy 37 i administracja niestałych dochodów (akcyza) 225. Razem 1.034 osób, stale angażowanych.

Prócz tego jest jeszcze około 400 osób za wynagrodzeniem dziennem zatrudnianych stale jako stróże, latarnicy, czyściciele miasta, furmani etc

Pożary we Lwowie. Prócz groźnego pożaru na strychu kamienicy Mikolasza, o czem już wczoraj popołudniu pisaliśmy, ugasiła jeszcze wczoraj straż pożarna jeden pożar sufitowy, powstały wskutek wadliwej budowy komina w domu pod l. 24 przy ul. Batorego a następnie ogień w sklepie zegarmistrzowskim Druckera przy ul. Jagiellońskiej 18, gdzie od żelaznego pieca zatliła się sofa. W obu wypadkach, wyrządzona pożarem szkoda jest nieznaczną. Poraz trzeci gaszono wieczorem o 7 godzinie ogień piwniczny w domu pod l. 7 w Rynku, gdzie zapaliło się śmiecie i trochę węgla.

Czy świętokradztwo? Ks. Bertrand Handl, katecheta szkoły św. Mikołaja na Pasickach halickich, zdeponował w policji żółty bogato haftowany welon z kościelnego kielicha, który otrzymał od jednej ze swych uczenic. Zapytane w jaki sposób w posiadanie tego welonu przyszła, odpowiedziało dziecko, że welon ten znalazło przed kilku dniami jej matka w krzakach w lesie obok lesienieckiego browaru. Wobec tego, że żadnej zdaje się nie ulega wątpliwości, że welon ten skradziony został w jakimś kościele, policja wdrożyła dochodzenia.

Zbłąkane źrebię około roczne, odstawiła policja do zaopiekowania się komisarjatowi II dzielnicy.

Zaginiona dziewczyna. Antonina Zahaczewska, zamieszkała przy ul. Króla Leszczyńskiego 22, wysłała wczoraj około 10 godziny rano swoją 14 letnią wnuczkę Helenę Babiarzównę do Kasy oszczędności z książeczką opiewającą na 83 kor. Dziewczyna nie powróciła do wieczora do domu.

Po raz pięćdziesiąty piąty z rzędu, aresztowała wczoraj policja 39 letniego Salomona Wanga, za takie samo przestępstwo. Pomysłowy ten pan, sprzedaje naiwnym po ulicach mosiężne pierścienki za złote i po każdem aresztowaniu odsiedziawszy za to kilkudniową karę w sądzie, dalej oszukańczy prowadzi proceder. Czyż nie ma już rady na tego oszusta?

Zguba. W drodze z ulicy Św. Zofji do stawu Sobka lub na samym stawie, zgubiono złotą bransoletkę łańcuszkowej roboty (pamiątkę), z dwoma brelokami, tj. medalj nikiem Matki Boskiej i długim brelokiem w kształcie pantofelka. Retelny znalazca otrzyma w dyrekcji policji sowitą nagrodę.

Burmistrzem m. Tłumacza wybrany lekarz dr. Hovurka, jego zastępcą mieszczanin Burczyński.

Tajemnicza żbrodnia. Z Przemyśla donoszą: W kotlinie pośród borów ujkowieckich, a w pobliżu prochowni warowni Ujkowice, znaleziono 27 z. m. skostniałe od mrozu zwłoki kobiety w miejskiem ubraniu, z krwią skrzepłą na twarzy. Dokonana w dniu 28 z. m. sekcja zwłok wykazała, że denatka w wieku między laty 30 a 40, została pozbawioną życia wystrzałem z broni palnej, najprawdopodobniej rewolweru kalibru 7 mm. Strzelano do niej 3 razy. Pierwszy strzał zranił policzek i nos, drugi zranił szczękę, a trzeci pocisk uwiązł w sercu. Położenie zwłok i bezład w ubraniu, rodzą przypuszczenie, że nie popełniono tutaj pospolitego morderstwa, tylko dokonano zbrodni na podkładzie erotycznym. Zamordowana nie jest znaną w okolicy. Tożsamości osoby denatki mimo skrzętnych poszukiwań, dotąd nie sprawdzono.

Z Zakopanego donoszą: Przedziwnie piękny krajobraz zimowy w Zakopanem czaruje obecnie spory zastęp turystów i kuracjuszów; szlichtada w całej pełni: dolina Strążyska, Jaszczurówki, Kościeliska roją się od spacerowiczów, którzy przy 10 do 15 stopniowym mrozie wdychają czyste i balsamiczne powietrze górskie. Zakopane z otaczającemi górami, jak gdyby odświętnie przybrane: poczynając od szczytu Giewontu, aż do najniższych dolin, rozpościera się nad niem wspaniały płaszcz gronostajowy; ani znikające powoli olbrzymie lasy Zamoyskiego, ani brak oświetlenia w godzinach wieczornych nie odstraszą ludzi, szukających ukojenia, zdrowia i piękna. Zachód słońca w Zakopanem podczas mrozów rozlewa takie masy kolorów i refleksów, iż oko Warszawianina nie może nawet zdać sobie dokładnie sprawy: ułuda to, czy rzeczywistość..

Ława ministerjalna w radzie państwa musi być powiększoną o jedno miejsce. Jest bowiem na niej miejsce tylko dla 10 ministrów, a obecnie, ponieważ dr. Gautsch, objął tylko prezydjum gabinetu, a nie przyjął żadnej teki, lecz wszystko obsadził, mamy 11 ministrów, a mianowicie:

Bar Gautsch prezydjum. Hr. Bylandt Reidt sprawy wewnętrzne. Hr. Welsersheimb obrona krajowa. Dr. Hartel oświata. Bar. Call handel. Dr. Wittek koleje. Dr. Kosel finanse. Hr. Bouquoy rolnictwo. Dr. Franciszek Klein, kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Dr. Piętak minister dla Galicji. Dr. Randa minister dla Czech.

Przed zwołaniem rady państwa ława ministerjalna w parlamencie musi być zupełnie przerobiona, aby mogła pomieścić wszystkich ministrów, a przeróbka ta będzie wymagała dłuższego czasu. Opowiadają w Wiedniu, że przeróbka ta jest również jedną z przyczyn, dla których dr. Gautsch odroczył zwołanie rady państwa.

Koszta germanizacji nazw polskich. Przechrzczenie Inowrocławia w Księstwie na Hohensalza, kosztować będzie skarb pruski około 150.000 marek. Wszystkie bowiem druki urzędowe, stampilje, napisy, bilety kolejowe itd. z dawniejszą nazwą, muszą być zmienione Na jaki cel rząd pruski zawsze atoli ma pieniądze.

Kradzieże w rosyjskim „Czerwonym krzyżu“. Gazety moskiewskie zamieściły ogłoszenie następujące: „Sędzia śledczy moskiewskiego sądu okręgowego do spraw szczególnej wagi, Gołownia, prosi uprzejmie osoby, które składały ofiary pieniężne na rzecz znajdujących się pod zarządem Czerwonego krzyża instytucyj: przytułek Aleksandryjski, Aleksandryjskie stowarzyszenie sióstr miłosierdzia, lecznicę imienia ks. Dołgorukowa, przytułek dla sióstr miłosierdzia i poliklinikę, aby zawiadomiły go o wysokości ofiar w okresie 1890 do 1904 roku. Wiadomości te są konieczne w celu wszechstronnego zbadania sprawy nadużyć w moskiewskim komitecie Czerwonego krzyża „Pomoc chrześcijańska“. Wszystkie informacje powinny być przesyłane do kancelarji sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi pod adresem: „Moskwa, Kreml, sąd okręgowy“ Podając to ogłoszenie *Now. Wr.*, dodaje od siebie: „Jest rzeczą pocieszającą, że sprawa ta oprze się o sądy. Należy żywić nadzieję, że tą samą drogą będą zbadane i inne nadużycia, o których zaczęli mówić sami przedstawiciele „Czerwonego krzyża“.

Uczciwy głos niemiecki. Wolnomyślna *Berl. Ztg.*, nawiązując do tego, że policja ukarała hrabiankę z Sieniawic za rozdzielanie między dzieci polskich elementarzy, pisze: „W Turcji, wśród „fanatycznych“ Muzułmanów, podobny fakt nietolerancji nie dałby się pomyśleć. Ale w Prusiech powołani obrońcy państwowości pruskiej uznają go za doskonały środek „wzmocnienia niemczyzny“. W Prusiech mianowicie doprowadzono bardzo daleko w przewartościowaniu wszystkich wartości. Coby w każdem innem państwie, gdyby się zwracało przeciw mniejszości niemieckiej, nazwali barbarzyńską niekulturalnością, to samo w „Ostmarku“ i „Nordmarku“ uchodzi za popieranie niemieckiej kultury. Z tego można sobie wyrobić pojęcie, co musi się dziać w sercach i umysłach mniejszości niemieckich, zostających pod panowaniem „niemieckiej kultury“. Bojkot potępia bardzo stanowczo każdy lojalny Prusak. Wyraz ten, mający dlań tak nieprzyjemne socjalno-demokratyczne brzmienie, wymawia on tylko z odrazą. Ale i bojkot trzeba umieć różniczkować. Wojskowy bojkot naprzykład może być uważany za bardzo patrjotyczny. Także i taki bojkot, którego przykład mamy w nadesłanem nam piśmie, uzna prawowierny hakatysta za bardzo chwalebny akt w celu wzmocnienia pruskiego państwa.“

Tutaj przytacza *Berl. Ztg.* wezwanie dyrekcji zakładu poprawczego, aby czeladnik piekarski, wychowanek tegoż zakładu, porzucił służbę u piekarza Polaka i dalej pisze: „Zatem człowieka, który, jak wskazuje nazwisko, sam jest Polakiem, zmusza się do porzucania służby, ponieważ stwierdzono, że pracodawca jego jest Polakiem. Zresztą nic innego nie mogą temu majstrowi zarzucić. Wystarczy, że jest Polakiem, aby mu odebrano czeladnika, aby tego ostatniego pozbawiono utrzymania. Ochrona rzemiosł, zwalczanie braku pracy. Naturalnie na hasła te klnie się przeciętny pruski urzędnik. Tylko, kiedy sprawa tyczy się „mówiących po polsku poddanych“, wówczas zmienia się wszystko gruntownie. W błogosławionej ojczyźnie czterech klas wagonów kolejowych muszą być także dwie klasy obywateli.“

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

*** Z „Sokoła“.** Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół“ (macierz) urządza w piątek dnia 6 stycznia b. r. opłatek dla swych członków i ich rodzin. Wstęp od osoby 2 kor Lista otwarta już od czwartku godziny 7 wieczorem włącznie. Początek o godzinie 7 wieczorem. Podczas kolacji przygrywać będzie Sokole kółko mandolinistów.

*** Wspólny opłatek w „Skale“ lwowskiej** odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali „Skały“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz przedostatni „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach przez Łucjana Rydla, muzyka Michała Świerzyńskiego

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W piątek, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zwykłych dramatu) po raz ostatni „Betleem polskie“, jasełka. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Róża Bernd“, dramat w 5 aktach Gerharda Hauptmanna, przekład Jana Kasprowicza.

Anonimowa komenda.

Jakaś bliżej nieokreślona grupa, nazwawszy się „Polską młodzieżą akademicką“, wzywa obywateli miasta Lwowa, aby urządzić iluminację z powodu upadku Portu Artura. Nie dziwimy się młodzieży, że pod wpływem radośnej wieści dała się unieść temperamentowi, na to jest młodzieżą polską. Ale oburza nas postępowanie *Słowa Polskiego,* które nie określając nawet, kto to ta młodzież, umieszcza odezwę bez najmniejszej ze swej strony uwagi, a więc pośrednio popiera ją. Bo odezwa ta, podyktowana najgorętszem uczuciem, jest niefortunną.

Wolno młodzieży i to tylko jej właściwej reprezentacji zachęcać ogół do obchodzenia rocznic narodowych, lub pamięci zasłużonych dla narodu mężów i wtedy głosu jej każdy sympatycznie usłucha. Tam jednak, gdzie chodzi o kwestje, wychodzące poza obręb obchodów ściśle narodowych, tam panowie młodzi zostawcie rozstrzygnięcie starszym.

Dlaczego mamy iluminować — pytamy?

Czy dlatego, że sympatyczne nam zresztą i pożądane zwycięstwa Japończyków okupione zostały strugą krwi polskiej, sieroctwem dzieci, wdowieństwem żon, rozpaczą matek. Czyż to pora do radości i świetlanych demonstracyj?

Czy może dlatego mamy iluminować, aby błahą rzeczą, głupstwem bezcelowem drażnić potężnego zawsze jeszcze wroga, dawać przeciw sobie broń zarówno w ręce czynowników, jak junkrów niemieckich, którzy i tak gorliwie ostrzegają Rosję przed ulgami dla nas!

Czy dlatego mamy iluminować, że dziś właśnie trwa w Rosji walka zdrowszych prądów z reakcją, szlachetniejszych umysłów z reprezentantami zacofania, że dziś jaka taka możność uzyskania i dla nas pewnych ulg.

A przy tem i sam powód nie nadaje się do teatralnej radości. Port Artura upadł — a bogdaj z nim upadła i reakcja w Rosji, ale ten upadek Portu Artura odbył się wśród takich warunków, że moralnie nie jest on klęską oblężonych.

W całej wojnie tej na tle niedołęstwa, kradzieży, nieuctwa — obrona Portu Artura wywołuje nawet w nieprzyjacielu szacunek. Załoga Port Arturska wyjdzie z podniesionem czołem, bo swój obowiązek spełniła...

Czy tego nie czują sami autorowie odezwy?

A jeszcze jedno. Z góry przewidzieć można, że obywatele lwowscy nie usłuchają głosu anonimowej odezwy — iluminacja (!) więc może być tylko bardzo marną, a dać powód gawiedzi do ulicznych awantur, wrzasków i bicia szyb i tym podobnych znanych już ulicznych sportów. Czy wybicie kilkunastu szyb będzie odpowiedniem uczczeniem zdobycia Portu Artura — w to wątpić się godzi.

Wreszcie nie powinno się iluminować — w interesie tyle sympatycznych nam Japończyków, którym życzymy zupełnego zwycięstwa. Bo my doprawdy przynosimy „pecha“!

W r. 1870 iluminowaliśmy na wiadomość o pierwszem zwycięstwie Francuzów, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej iluminowaliśmy na cześć Turków z powodu wzięcia Plewny, za to zaś w turecko-greckiej wojnie oświadczyliśmy się stanowczo za Grekami. Nie wyszli też dobrze na naszych sympatjach ani Burowie mężni, ani rycerscy Hiszpanie. Otóż nauczeni doświadczeniem, poczynionem z Francuzami, Turkami, Grekami, Burami i Hiszpanami, dajmy Japończykom pokój i nie wywołujmy „pecha“ z lasu. Zostawmy hałasy na inną porę. Ale żart na bok! Męstwo Japończyków, gorąca miłość ojczyzny, pogarda życia w walce z najezdnikiem, kulturalna ich wyższość, nie potrzebują naszych świec, aby wystąpiły w pełni blasku. Jaśnieją oni swą męską cnotą, a i bez bicia szyb we Lwowie dadzą sobie z wrogiem — da Bóg sprawiedliwy — radę.

Mamy nadzieję, że sama młodzież zrozumie, że ten niewątpliwie szlachetny jej poryw jest nie na miejscu. Gdy tyle krwi polskiej na polach mandżurskich leje się i to w obronie interesów naszych ciemięzców, nie stawiać nam świec w oknach dla zabawy ulicznej gawiedzi! Postawmy te świece na ołtarzach kościołów naszych, pochylmy korne głowy i módlmy się za tych, co padli na polu bitwy, o ocalenie tych, którzy przemocą pędzeni idą na śmierć pewną — módlmy się o lepszą przyszłość dla wszystkich!

Najsłynniejsze kapitulacje.

Z okazji kapitulacji Portu Artura warto przypomnieć dzieje najsłynniejszych kapitulacyj, jakie zapisano na kartach historji wojen. Historja to dawna, tak dawna, jak i wojny same. Naistarsze kroniki, najdawniejsze wspomnienia zawierają opisy oblężeń i kapitulacyj.

Z najdawniejszych tego rodzaju wypadków najgłośniejszemi są: poddanie się Troi Grekom i Babilonu Cyrusowi. W jednym i drugim wypadku zdobywcy uciekać się musieli do forteli wojennych, których sława wieki przetrwała.

W dawniejszych czasach warowania, która się poddawała, przeznaczona była na zniszczenie. Kapitulacja równała się wyrokowi śmierci, wydanemu przez oblężonych na samych siebie. Nieraz też zdarzyło się że oblężeni walczyli w całem tego słowa znaczeniu do ostatniej kropli krwi, woleli bowiem zginąć na murach warowni lub poledz na polu bitwy, aniżeli ponosić okrutną śmierć z ręki zdobywcy.

Attyla, król Hunnów, przebiegłszy w połowie V. w. wszerz całą Europę, oparł się aż we Francji i tam pod Chalons pokonany został przez Franków. Zmuszony do kapitulacji, zgromadził w swym namiocie liczne swe żony, najbliższych przyjaciół, wszystkie sztandary i kosztowności, jakie wiódł ze sobą i kazał namiot obłożyć drzewem, słomą i innemi materjałami łatwo palnemi. Wszyscy ujęli w ręce płonące pochodnie i czekali na wejście nieprzyjaciela do obozu, aby w jednej chwili namiot cały, że wszystkiem, co się w nim znajdowało, zamienić w stos ognia. Pogarda śmierci, wrodzona Hunom na równi z wszystkimi innymi ludami Wschodu, zaimponowała Frankom. Wódz ich posłał jednego ze swoich do Afryki z zawiadomieniem, że wspaniałomyślność chrześcjańska nie żąda śmierci wroga pokonanego i że Attyla może z resztą swoich cofnąć się za Ren. Tak się też stało.

Żałowano później tego objawu wspaniałomyślności, gdy Attylla, wkroczywszy do Włoch, spalił Medjolan, Padwę i inne miasta. Ten przykład, dany pod Chalons, licznych znalazł naśladowców. Od tego czasu kapitulacja, czyli zdanie się na łaskę i niełaskę przeciwnika, zawsze odbywała się w sposób zaszczytny. W nowszych czasach kapitulację poprzedza umowa obustronna, obejmująca warunki na jakich oblężeni się poddają.

W czasie wojny siedmioletniej słynną była kapitulacja armji saskiej, która zamknęła się w Pirnie. Gdy usiłowania Austrjaków, spieszących Sasom na odsiecz, udaremnione zostały przez Prusaków, Sasi walczyli przez 36 godzin do upadłego, aż wreszcie, pozbawieni żywności i amunicji, musieli kapitulować. Fryderyk III wypuścił ich z honorami.

Z wojen napoleońskich pamiętną jest kapitulacja Ulmu, gdzie w usypanych na poczekaniu fortyfikacjach zamknął się generał austrjacki Mack, z 20.000 żołnierzy, z armją, jak na owe czasy, bardzo liczną i silną. Napoleon otoczył go w taki sposób, iż Mack, nie mogąc doczekać się posiłków, kapitulował, nie próbując nawet poważniejszej obrony.

Napoleon wypuścił go „na słowo“ wraz z całą armją, zabrał tylko sztandary, broń, amunicję i zapasy żywności. Mack, stawiony przed sądem wojennym, skazany został na śmierć, jak tego żąda prawo wojenne. Cesarz jednak ułaskawił go, a nawet przywrócił do poprzedni piastowanych godności.

Kapitulacja generała Lee, który poddał się Grantowi, zakończyła w roku 1865 jedną z najstraszniejszych wojen ubiegło stula, a mianowicie wojnę domową w Ameryce północnej.

W r. 1870 dnia 28 paździerinka, poddał się marszałek Bazaine w Metz z armją, wynoszącą 139.000 ludzi. Prusacy zabrali wówczas Francuzom 1665 dział, 274.000 karabinów i mnóstwo amunicji. Największa to była kapitulacja w historji wojen, a zarazem jedna z najhaniebniejszych. Bazaine, wyrokiem sądu wojennego skazany na śmierć, zamknięty został w więzieniu, z którego umknął w sposób tajemniczy.

Zdobycie Plewny w wojnie rosyjsko-tureckiej i Paardebergu, gdzie bronił się generał Cronje, kończą historję kapitulacji w wieku ubiegłym.

Kapitulacja Portu Artura stanowi dalszy ciąg dziejów najgłośniejszych kapitulacji w dziejach woien.

Sytuacja.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł). Prezydent gabinetu br. Gautsch odbywał wczoraj liczne korferencje z przywódcami stronnictw, a w pierwszym rzędzie z przywódcami Młodoczechów pp: Stranskym, Pacakiem i Kramarzem, którym oświadczył, że zaprosił ich, aby na swem nowem stanowisku ponownie nawiązać stosunki z posłami młodoczeskimi. Konferencja trwała przeszło $1^1/_2$ godziny, a omawiano na niej sytuację polityczną i stosunki parlamentarne. Konferencji nie ukończono i dalszy ciąg jej odbędzie się w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we wtorek.

Następnie przyjął br. Gautch pp. Derschattę, Sylvestra i Pradego, każdego z osobna.

W rozmowie z redaktorem *Deutschnat. Corr.* oświadczył p. Sylvester, iż na konferencji odniósł wrażenie, że br. Gautsch nie ma zamiarów wrogich dla Niemców i że głównie idzie mu o uruchomienie parlamentu, tembardziej, iż spodziewa się, że Czesi zaniechają obstrukcji. Programu swego br. Gautsch na konferencji nie określił, zdaje się jednak, że ma zamiar rządzić przy współudziale parlamentu.

P. Susterszic, który również był na konferencji u br. Gautscha, oświadczył, iż Słowianie południowi stać będą i nadal przy sojuszu z Młodoczechami, z którymi chcą zawsze postępować solidarnie. Zdaniem jego, Słowianie nie mają powodu żywić nieufności do br. Gautscha, który dla nich jest sympatycznym jeszcze z czasów rządów hr. Badeniego, w którego gabinecie był ministrem oświaty.

Grac. (Tel. wł.) *Grazer Tagblatt*, pisząc o wczorajszych konferencjach prezydenta gabinetu z rozmaitymi przywódcami stronnictw, podnosi, że br. Gautsch oświadczył, iż liczy na poparcie Niemców w sprawie uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Br. Gautsch zapewnił, że nie ma żadnych zamiarów wrogich dla Niemców i że Czechom nie poczynił żadnych przyrzeczeń. Prezydent gabinetu podniósł na konferencji konieczność załatwienia kilku najnaglejszych spraw państwowych i przyrzekł później na konferencji zapoznać przywódców stronnictw ze swoim programem.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Organ p. Stranskiego *Lidowe Noviny* otrzymały telegram z Wiednia, który radzi Czechom, aby się nie oddawali żadnym iluzjom.

Praga. (Tel. wł.) *Politik* pisze, iż rząd nosi się z zamiarem zwołania na wiosnę sesji sejmu czeskiego, w nadziei, iż może się znajdzie jaki sposób wyjścia z teraźniejszego zawikłanie niemiecko-czeskiego. Byłby to pierwszy krok na drodze zbliżenia się obu narodowości.

To samo pismo donosi, że w razie, gdy parlament okaże się zdolnym do pracy, przedłożoną mu będzie do uchwały zmiana regulaminu, na co się już korona zgodziła.

Kapitulacja Portu Artura.

Nad Portem Artura powiewa już flaga państwa wschodzącego słońca; synowie tego państwa, którzy od kwietnia z. r. oblęgali Port Artura, weszli do niego wczoraj jako zwycięzcy i zaraz rozpoczęli prace nad naprawieniem zrujnowanych przez swe celne strzały fortów, gdyż Port Artura stanie się teraz twierdzą japońską i będzie stanowił dla nich ważny punkt na wodach Azji wschodniej. Upadek Portu Artura, to najdonioślejszy wypadek w toczącej się od lutego z. r. wojnie rosyjsko-japońskiej. Zdobycie tej twierdzy uwalnia flotę japońską od nieczynności, do której była zmuszoną przez to, że musiała blokować port portarturski, dalej pozwala im znaczne siły wojska, zajęte dotychczas oblęganiem Portu Artura, wysłać Oyamie na pomoc, wreszcie oddaje pod niepodzielne panowanie Japonji całą zatokę Peczili i pozwala im bez wszelkich obaw ładowanie dalej wojska w Nuczwangu i wysyłanie go do armji mandżurskiej. Kapitulacja Portu Artura, to doniosłe zwycięstwo Japończyków, a wielka klęska i moralna i materjalna dla Rosjan.

Japończycy, wszedłszy do Portu Artura, zastali tam tylko małą garstką żołnierzy, wycieńczonych zupełnie z braku odpowiedniego pożywienia i uciążliwej pracy, kilkanaście tysięcy żołnierzy w szpitalach, a zresztą same gruzy. Czego nie zniszczyła kula japońska, to poniszczył dynamit Rosjan, który przed kapitulacją wysadzali wszystko to w powietrze, co nie było zniszczone przez bomby i kule Japończyków.

Warunki kapitulacji nie są nam jeszcze znane, gdyż urzędowych wiadomości o nich nie mamy, są tylko pogłoski, do których zaliczyć należy także doniesienie Biura Reutera z Tokio, ale pewnem jest, że Japończycy, którzy przez tyle miesięcy patrzyli na prawdziwie heroiczne wysiłki obrońców tej twierdzy, pójdą jak najdalej w swych koncesjach, tembardziej, że szlachetnością postępowania swego wobec wroga wprost zawstydzają Europę.

Niestety, radość, którą musi wywołać u każdego Polaka nowy wielki pogrom naszego największego wroga, zmniejsza ten fakt, że wśród fortów Portu Artura polało się wiele krwi polskiej, że wśród poległych żołnierzy rosyjskich padło wiele naszych braci, których wrogi ukaz carski powołał aż na Wschód daleki, że wiele rodzin polskich pod zaborem rosyjskim okrywa żałoba, gdyż straciły swych drogich na skalistych wzgórzach Portu Artura.

Rok 1905 rozpoczęła wielka klęska dla caratu. Zdaje się, że za nią pójdą dalsze, i tam na dalekim Wschodzie i tu na bliskim wschodzie i zachodzie Rosji, gdyż wrzenie wśród społeczeństwa, które zmuszone jest żyć pod berłem białego cara, przybiera coraz większe rozmiary, a jak donoszą informacje prywatne, łatwo może wybuchnąć w ogień, który gotów objąć całą Rosją i mocno zachwiać absolustycznym caratem.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Czifu. (Biuro Reutera). Komendant statku rosyjskiego, który ostatni wypłynął z Portu Artura dnia 2 b. m. o godzinie 8 wieczorem, donosi, że rokowania kapitulacyjne o tym czasie nie były jeszcze ukończone. Propozycje generała Stoessla, aby ranni i chorzy Rosjanie pozostali w Porcie Artura pod opieką lekarzy rosyjskich, jakoteż żądanie, aby Japończycy pozwolili na wolny wyjazd z Portu Artura tym osobom, które nie brały udziału w walce, zostały przyjęte. Co do warunku, aby Rosjanie wymaszerowali z Portu Artura z bronią w ręku, nie przyszło do zgody.

Dalej komendant statku donosi, iż w ostatnich dwóch dniach nie dano z obu stron żadnego strzału Nagle usłyszano huk, który pochodził stąd, że Rosjanie wysadzili w powietrze forty, okręty, magazyny i doki. Zniszczenie okrętów wojennych było bardzo trudne. Musiano po kilka razy wywoływać na nich eksplozje. Na „Sebastopolu“ wybuchł ogień i okręt zatonął. Wjazd do Portu Artura całkowicie jest zatarasowany przez zatopione okręty. W ręce Japończyków dostanie się tylko mała garstka zupełnie wycieńczonych żołnierzy, którzy się poddają, i wielkie masy gruzów. Z pięknych budowli publicznych w Porcie Artura nic nie pozostało.

Petersburg. (Urzędownie). Generał Stoessel w telegramie z 29 grudnia doniósł carowi, iż największym wrogiem Rosjan, oblęganych w Porcie Artura, był szkorbut, który pochłonął wiele ofiar, i 11 calowe bomby japońskie, przeciw którym nie ma ochrony. Z załogi tylko mała garstka ludzi nie jest chorą na szkorbut.

Brak amunicji uniemożliwił odpowiadanie na kanonadę nieprzyjaciela. Szkorbut i strzały japońskie przerzedzały ogromnie szeregi obrońców. Ogromne straty, które poniosła armja rosyjska, przedstawi dowodnie przytoczone poniżej liczba wyższych oficerów, którzy padli, zginęli z powodu ran i choroby lub są ranieni. Z 10 generałów: Kondratieńko i Zerpiec padli w walce, Rożniatowski zmarł wskutek ran, ranieni są lżej: ja, (Stoessel) Nadejme i Gorbatowski. Z 9 komendantów pułków, dwaj: ks. Massadeli i Naumeńko padli w walkach, Dunin i Głagolew zmarli wskutek ran, czterej, tj. Gaudurin, Grjaznew, Sawicki i Tretiaków, są ranni. Dalej padł podpułkownik gwardji Baturow, ranny komendant 3 bataljonu rezerwy podpułkownik Pokrowski i komendant sotni kozackiej Koncewicz.

W artylerji polnej raniony pułkownik Irman; z 8 szefów bataljonów padł pułkownik Petrow, a rannymi pułkownicy: Łaterow, Romanowski, Dobrow i kapitan Benoit, dalej ranieni podpułkownik Szablakow, kapitan Petreńko, komendant 57 bataljonu. Także wśród innych wyższych oficerów straty są bardzo wielkie, tak, że wiele kompanij pozostaje pod dowództwem chorążych. Kompanje liczą przeciętnie tylko po 60 ludzi.

Od dnia 18 grudnia Japończycy nie przypuścili żadnego szturmu ogólnego.

W szpitalach znajduje się do 14000 ludzi, a codziennie przybywa 300 nowych ludzi.

Tokio. (B. Reutera). Zapatrywanie tutejszych kół marynarskich stoi wprost w sprzeczności z zapatrywaniem dzienników, które ostro potępiają zniszczenie okrętów w Porcie Artura przez Stössla po ofiarowaniu już kapitulacji. Jeden z oficerów sztabu marynarki oświadczył w rozmowie, że gdyby był w podobnem położeniu, jak Stössel, toby prawdopodobnie tak samo był postąpił.

Paryż. Większa część dzienników, omawiając kapitulację Portu Artura, podnosi waleczność, wytrwałość i poświęcenie, tak Rosjan, jak i Japończyków.

Siècle pisze, że upadek Portu Artura powinien być także końcem wojny. Mocarstwa neutralne powinny wpłynąć na cara i mikada, aby jako dar noworoczny dały swym ludom pokój, tembardziej, że po obu stronach honor ocalono.

L' Humanité, organ Jaurésa, wywodzi, iż upadek Portu Artura ma dla kwestji swobód w Rosji daleko większą wartość, niż dla Japonji.

Bawiący tu kapitan Klado, w rozmowie ze współpracownikiem pisma *Echo de Paris* zaznaczył, iż upadek Portu Artura jest wydarzeniem moralnie ubolewania godnem, ale strata tej twierdzy w niczem nie zmieni planów rosyjskich. Od chwili, gdy flota portarturska została zniszczyoną, twierdza straciła dla Rosji znaczenie. Admirał Rożdestwieński zaczeka teraz, póki nie będzie miał floty silniejszej od floty admirała Togi, albowiem — rzekł Klado — Portu Artura nigdy nie odbijemy, jeśli nie będziemy mieli przewagi na morzu, w przeciwnym razie byłoby lepiej natychmiast podpisać pokój.

Londyn. (Tel. wł.). O warunkach kapitulacji nie ma dotąd żadnych pewnych wiadomości, a te, które nadeszły za pośrednictwem Biura Reutera z Tokio, podają dwie sprzeczne z sobą wersje. Według jednej z nich: oficerowie i żołnierze rosyjscy otrzymają pozwolenie powrotu do Rosji, po poprzedniem jednak daniu słowa honoru, że w wojnie obecnej już więcej nie będą brali udziału, przyczem oficerowie zatrzymają białą broń; według drugiej zaś wersji: żołnierze załogi portarturskiej mają być przewiezieni jako jeńce do Japonji.

Berlin. (Tel. wł). Ambasador francuski w Petersburgu otrzymał telegraficzne zawiadomienie, że garnizonowi w Porcie Artura pozwolono odejść z wszystkimi honorami wojskowymi, z bronią i ze sztandarami.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Interwencja pokojowa.

Nowy Jork. Depesza pisma *Nev Jork Tribuna*, nadesłana z Waszyngtonu, donosi, że prezydent Roosevelt wyraził gotowość ofiarowania swych usług dla interwencji pokojowej między Rosją a Japonją. Oba te mocarstwa zostały zawiadomione o tem, iż Roosevelt podjąłby się z radością interwencji pokojowej, ale pod warunkiem, aby się oba mocarstwa do niego z tem żądaniem zwróciły. Sfery rządowe przypuszczają, że w tym tygodniu na terenie wojny nastąpi zawieszenie broni. W kołach politycznych panuje przekonanie, iż Europa wolałaby, aby rokowania pokojowe odbywały się w Waszyngtonie.

Nowy Jork. (Biuro Reutera). Panuje tu przekonanie, że doniesienie waszyngtońskie pisma *Nev Jork Tribune* o ewentualnem pośrednictwie pokojowem jest inspirowane przez rząd. Doniesienie to kończy się następującem zdaniem: „Jeżeli Rosja zrezygnuje z marzeń o zdobyczach terytorjalnych i zadowoli się uzyskaniem dla swego handlu trwałego prawa dostępu do morza, to byłoby to podstawą do porozumienia się obu stron wojujących, z obopólnym pożytkiem i honorem“.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że w poinformowanych kołach tutejszych nic bliżej nie wiadomo o propozycji waszyngtońskiej w sprawie zawarcia pokoju. Myśl o bezzwłocznem zawieszeniu broni nie znajduje tu wiary.

Flota bałtycka.

Tananariwo (na Madagaskarze). Eskadra admirała Felkershama zawinęła do zatoki Bassandawa, eskadra admirała Rożestwieńskiego musiała dla uniknięcia burzy w kanale Mozambique opłynąć przylądek St. Marie i dotarła do zatoki Antongil (na wschodniem wybrzeżu Madagaskaru). Każda z dywizji tej eskadry wysłała po kilka statków do Nossi Bé (wysepka u północno-wschodntego wybrzeża Madagaskaru), Majunga (miasto na wybrzeżu północno zachodniem Madagaskaru) i Tamatawe (miasto na wschodniem wybrzeżu tej wyspy), dla zakupienia znacznych zapasów żywności.

Co się tyczy niedawno sygnalizowanego krążownika, wrzekomo japońskiego, to nie ma dotąd pewności, do jakiego państwa ten okręt należy.

Sądzą, że obie eskadry rosyjskie połączą się z sobą w Diego Suarez (port w pobliżu północnego cyplu Madagaskaru).

Wstrzymana podróż cara.

Petersburg. Ros. Agencja tel dowiaduje się, że car odwołał wszystkie dalsze rewje wojsk i powróci do Petersburga.

Rotterdam. Z Batawji donoszą, że koło wybrzeży Jawy krażą dwa japońskie pomocnicze krążowniki. Flotyla japońskich torpedowców znajduje się na północ od Borneo.

Czifu. (Biuro Reutera). Do Czingtau przybyły dwa kontrtorpedowce rosyjskie i jeden okręt handlowy z 800 żołnierzami

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie w pół do 7mej wieczorem partja narodowa i frakcja Szederkenyiego udały się korporacyjnie do lokalu partji Kossutha i do tej partji wstąpiły. Kossuth powitał przybyłych przemową, w której oświadczył, że mylnem jest doniesienie, jakoby zjednoczono opozycja uchwaliła z okazji dzisiejszego zamknięcia sejmu zjawić się w zamku królewskim.

Następnie przyjęto jednomyślnie rezolucję, iż poszanowanie konstytucji i ukoronowanego króla nie pozwala stronnictwom opozycji zjawić się przy akcie niebrawnego zamknięcia sejmu.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne ogłosiło manifest do narodu, w którym proklamuje liberalną narodową politykę na podstawie rzetelnej ugody z Austrją, a za cel wyznacza sobie rewizję regulaminu sejmowego, któraby uniemożliwiła obstrukcję techniczną i przywróciła normalną pracę Sejmu. Odezwa kończy się tem, że decyzji wyborców każdy musi się poddać i wola narodu będzie musiała być bezwarunkowo przeprowadzoną.

Budapeszt. W izbie magnatów, po odczytaniu pisma prezydenta ministrów w sprawie zamknięcia sejmu. wywiązała się się obszerna dyskusja. Br. Pronay oświadczył, że nie może bez zastrzeżeń przyjąć do wiadomości tego pisma i zaproponował rezolucję tej treści, że izba magnatów przyjmuje z najwyższem ubolewaniem do wiadomości rozwiązanie sejmu, trwa wiernie przy ustawach i ich interpretowaniu w myśl konstytucji i protestuje ponownie przeciw wszelkim zamachom na ustawy i konstytucję.

Hr. Tisza zaznaczył, że nowowybrany sejm zwołany będzie w najkrótszym czasie. Prawo rozwiązania sejmu jest kardynalnem prawem konstytucyjnego monarchy, a apel do narodu przez rozwiązanie Izby deputowanych jest zasadniczym warunkiem życia konstytucyjnego.

Stefan Keglevich sprzeciwił się wnioskowi bar. Pronay i oświadczył, że uważa rozwiązanie sejmu za konieczne i za zgodne z ustawą.

Tisza oświadcza, że będzie przestrzegał absolutnej czystości wyborów i że wstrzyma się od wszelkich środków, które w myśl ustawy nie są dozwolone. Rząd usunie wszelki terroryzm, skądkolwiekby on pochodził.

Następnie Izba odrzuciła wniosek Pronaya wszystkimi głosami przeciw czterem, poczem posiedzenie zamknięto wśród okrzyków „Eljen“ na cześć monarchy.

Wrzenie w Rosji.

Kraków. (Tel pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy, że na Litwie ludność, która dotychczas była zupełnie spokojną, przybiera coraz bardziej cechę opozycyjną. Rezerwiści, powołani na wojnę, dopuszczali się rozmaitych wybryków, a nawet rabowali cerkwie. W niektórych powiatach gubernji unickiej wysyłano naprzeciw rezerwistów uzbrojone oddziały wojska, które dostawiały ich na miejsca zborne, skąd ich wysyłano natychmiast w głąb Rosji.

Naprężenie i nerwowość wśród społeczeństwa coraz więcej wzrasta, a zwielu sfer nadchodzą wieści, że **bez rewolucji bogdaj się w Rosji nie odbędzie**. Obiegają wieści, że pierwszy wybuch groźnych manifestacyj ma nastąpić w dniu Nowego Roku st. st. (14 stycznia).

Z komitetu ministrów.

Petersburg. Ros. agencja tel. donosi: Na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu ministrów. obradowano nad pierwszym punktem manifestu o reformach. Dalszy ciąg obrad odbędzie się 6 bm., na nadzwyczajnem posiedzeniu komitetu.

Rieka. W stanie zdrowia arcyks. Józefa nastąpiło w ostatnich dniach pewne pogorszenie. Stan jest poważny. ale nie ma groźnego niebezpieczeństwa i jest nadzieja polepszenia.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcjonowanie ustawy. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* donosi: Cesarz sancjonował uchwaloną przez Sejm gal. ustawę zezwalającą gminie Dąbrowie na pobieranie opłat od napojów spirytusowych.

Mrozy. Berno szwajcarskie. (Tel.) W całej Szwajcarji panują przy ciągłym północnym wietrze niezwykłe mrozy, które dochodzą miejscami nawet do 30 stopni. Rzeka Aar zamarzła. skutkiem czego instalacje elektryczne w Vynau wstrzymały ruch.

Dział ekonomiczny.

— **Jarmarki na konie w Budapeszcie,** odbędą się w roku bieżącym w dniach 13, 14 i 15 marca i 9 10 i 11 kwietnia.

— **„Petrolea“.** Między radą nadzorczą „Petrolei“ a delegatami galicyjskich drobnych producentów, doszło do porozumienia Drobni producenci zdecydowali się na propozycję rafinerów, by „Petrolea“ zadatkowała ropę po 2 k. 25 h za metryczny cetnar.

— **Wiedeń** (Tel. wł.). Według bilansu kolei północnej dochód jej w roku 1904 wynosi okrągło 89 miljonów koron, wobec 87 miljonów w r. 1903.

— **Hamburg.** (Tel. wł) Na tutejszej giełdzie nastąpiła wczoraj hausse cukru, którego ceny podniosły się o 50 fenigów na centnarze metrycznym. Przyczyną tego ma być to, że fabryki mają o 9 milionów c. m. mniej zapasów, niż miały w roku zeszłym.

Wiedeń 3 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 277·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc 96·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20 65, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475 —, Clary 40 zł. m. k. 163 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. —·—, Losy m. Krakowa 20 zł. —·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 88 , Ofen 40 zł. 168 —, Palffy 40 zł. m. k. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53 —, Czerw. krzyża węg. tow 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 73 —, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131 60, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 522 —.

— **Berlin** 3 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 90, Staatsbahny 139 7 , Diskont Comandit 194 90, Berlińskie Towarz handl 167·—, Laura 259 50 Bochum 215 90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89 90 Kolej Meridionalna 150 50 Losy tureckie 130 75, Renta włoska — —, „Harpener“ kopalnie węgla 213 60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 419 —, Lombardy 17·40, Kolej Henry 113 25 Niemiecki bank narodowy 131 10, Kanada Profered 133 10, Akcje żeglugi hamburskiej 129 75 Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 70, Huta „Donnersmark“ 261·—.

— **Berlin** 3 stycznia. Austrjackie banknoty 85 05, spirytus — —

— **Frankfurt** 3 stycznia. Austrjackie kredyty 214·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 195·10, Laura —·—.

— **Paryż** 3 stycznia. 4 procentowa renta 98 02 mąka 31 40

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA Pokoje od 3 kor Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr S. Plater z Moszkowa. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. H Rudnicka z Podola ros. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. N. Sokołowski z Podola ros. M. Irsay z Lipinek. A. Teodorowicz z Klebanówki. W. Małecki z Turady. J. Zadurowicz z Orelca. F Sergler z Jasła. W. Kelter z Lincu. K. Dus z Lincu. S. Wybranowski z Kmirza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też ne bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Marja Demele

wdowa po asystencie c. k. poczt

usnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 2-go stycznia 1905 r., przeżywszy lat 77.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się dnia 4-go stycznia 1905 r. o godzinie $3^1/_2$ po południu z domu żałoby przy ul. Sadownickiej l. 69 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 3 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Adela Kulińska

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 2-go stycznia 1905 r., w 56 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się dnia 4 go stycznia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Inwalidów l 7 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnycn i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 3 stycznia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przyb.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta). Körösmező (od 1/6 do 20/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·09	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·30	Podwołoczysk. (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	8·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Sieb. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·20	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórze
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
3·08	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·55 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. prez. 1809/904.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stoł. m. Lwowa, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera asystenta miejskiego Zakładu gazowego w X tej randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.200 kor., dodatkiem aktywalnym 480 kor. i prawem do dwóch czteroleci po 200 koron, z możnością awansu do rangi IX po dłuższej i wydatnej służbie.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. metryką urodzenia, że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego;
3. życie nieposzlakowane;
4. ukończoną szkołę politechniczną, oraz przedłożyć świadectwa ze złożonych dwóch egzaminów rządowych z wydziału chemji technicznej.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydjum Magistratu w terminie po dzień 8 stycznia 1905.

47 Michalski.

Podziękowanie. 64

Dyrekcje obu szkół lud. w Chorostkowie składają podziękowanie za urządzone dnia 24 go grudnia 1904 r. drzewko dzieciom szkolnym przez Jaśnie Wielmożną Panią hrabinę Stanisławową Siemieńską w Chorostkowie, gdzie przeszło 300 dziatwy szkoły męskiej i żeńskiej uszczęśliwiono podarkami z drzewka świątecznego, zaś najuboższą dziatwę obdarzono hojnie butami, płaszczami, sukienkami i czapkami. Wdzięczne też za co rok otrzymywane dobrodziejstwa dla dziatwy, wyrażają dyrekcje przezacnej Ofiarodawczyni staropolskie „Bóg zapłać“.

Konkurs.

Gmina Zakopane zaprasza Wnych Panów inżynierów, obznajomionych z budową wodociągów do zgłoszenia swoich ofert na kierownika budowy wodociągu w Zakopanem na ręce podpisanego do 15 stycznia 1905 r. W ofercie należy wyrazić dokładnie honorarium za oferowane kierownictwo budowy i dołączyć świadectwa specjalnego uzdolnienia.

Zakopane 31 grudnia 1904 r.

Dr. Chramiec naczelnik gminy.

Wy... odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzemowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.